

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Marka i Tymoteusza MM.
Czw.: Zwiast. N. M. P. Ireneusza B.
Piątek: Ludgera Biskupa.
Sobota: Ruperta Biskupa.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6.	Wschód księżycy o godzinie 11 minut 38 w.
Zachód " " 6 " 11.	Zachód " " 8 " 21 r.
Długość dnia godzin " 12 " 6.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 0.
Przybyło " " 4 " 28.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.

CENA OGŁOSZEN:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne: w numerach piątkowych i niedzielnych zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Syksta III i Doroteusza.
Poniedziałek: Cyrylla Djakona M.
Wtorek: Kwiryna M. i Angeli.
Środa: Balbiny P. i Kornelji M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

Zeszyt 15-ty „Słownika geograficznego” jest do odebrania w naszym kantorze.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomiry; jutro Więcy-sława.

Nabożeństwa: W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak. —Przedm. nabożeństwo pasyjne; we wszystkich kościołach nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci Zwiastowania N. Marii Panny.

Zgromadzenia: Zebranie komisji, wydelegowanej celem oznaczenia przeciętnych cen materiałów budowlanych. (Lokal wydziału budowlanego w magistracie—godz. 4 po poł.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale ređutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatru: Wielki: dziś drugie przedstawienie magiczne p. Aleksandra Hermana; jutro „Halka”; —Rozmaitości: dziś „Bezczelni”; jutro „Ćwiartka papieru”; —Mały: dziś „Poręcznik Szykowski”; jutro „Wojna pod czas pokoju”. (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Roztopy w mieście.

Po długotrwałej, spóźnionej, obfitej w śnieg zimie nastąpiła stanowcza odwilż i Warszawa znalazła się wobec trudnej do rozwiązania kwestji roztopów wiosennych i uprzątnięcia błota, nagromadzonego w ogromnych ilościach we wszystkich ulicach, a zwłaszcza w tych, przez które nie przechodzą tramwaje.

W roku zeszłym i zaprzyszłym, z powodu łagodniejszej zimy, mniej trudno było uporać się z tem zadaniem, ilość bowiem nagromadzonego zmarzłego śniegu i lodu oraz zwykłego błota, nie była tak znaczną jak obecnie. Dziś przybliżone obliczenia na setki tysięcy fur podają ten ogrom nieczystości, który w pewnej części staje i spłynie pod wpływem ciepła, ale w większej części będzie musiał być wywieziony.

Pozostawianie tych stert błotnych i kałuży, choćby przez czas stosunkowo krótki, na bruku miejskim, na coraz silniej dogrzewającym słońcu, jest już samo przez się w wysokim stopniu niesanitarnem, a co dopiero będzie w takim razie, jeżeli, jak słusznie przewidywać należy, te piramidy i jeziora bagniste uszczęśliwią nas będą przez tygodnie całe?

Takiej ilości błota, jaką posiadamy obecnie w murach Warszawy, żadne przedsiębiorstwo oczyszczania miasta doraźnie nie usunie. Od przedsiębiorstw, które są interesami obliczonymi na zysk, nie można wymagać żadnych ofiar i poświęceń. Czynią one to tylko, do czego są obowiązane kontraktem, a jeżeli to nie wystarcza, jeżeli w danej chwili należałoby użyć sił dziesięć razy większych niż te, do których utrzymywania i wynajmowania są obowiązane, to tego z pewnością nie zrobią. Owszem, jeżeli przedsiębiorca widzi, że zapłaciwszy karę pieniężną lepiej wyjdzie, niżby wyszedł na forsownem oczyszczaniu i przepłacaniu najętych furmanek, to mu się dziwić trudno, że woli płacić grzywny i robić powolnie, bo przez czas zwłoki ciepło słoneczne bezpłatnem współdziałaniem zwróci mu poniesioną szkodę.

Nie można także wymagać od miasta, ograniczonego w wydatkach nieprzekraczalną cyfrą budżetową, aby ze względu na doraźną potrzebę, pieniądze-

mi subsydjami przychodziło w pomoc przedsiębiorcy. Nim decyzja na podobny wydatek mogłaby nastąpić, już te zapasy błotne, które posiadamy, wyschną na słońcu i wietrze wiosennym, spłyną do Wisły a w pozostałej części zostaną uprzątnięte i wywiezione.

Na ten rok zatem wobec kwestji roztopów możemy się tylko uzbroić w cierpliwość i rezygnację. Narzekania na mniemany brak energii ze strony władzy miejskiej i na rzekomą opieszałość i niesumienność przedsiębiorstwa, skargi, jakie się wkrótce pojawią a poniekąd już pojawiły, sprawy tej nie przyspieszą, a nawet, o ile czy to od władzy, czy od przedsiębiorstwa wymagają niemożliwych wysiłków, są i będą niesprawiedliwe.

Zachodzi jednak pytanie, czy nie możnaby uniknąć powstawania tej kwestji na wiosnę, po każdej zimie ostrzejszej i śnieżniejszej, to jest takiej, jaką była obecna?...

Naszym zdaniem, środek na to nie byłby trudny i w wielu miastach już został oddawna w wykonanie wprowadzony.

Należy tylko zmienić system uprzątnięcia śniegu, to jest nie konserwować go całymi tygodniami i miesiącami, ale wymiatać, uprzątać i wywozić natychmiast, jak tylko spadnie, ze wszystkich ulic całego miasta. Obecnie praktykuje się to tylko na tych ulicach, przez które przechodzą tramwaje, chociaż i tam, jeżeli tylko szerokość ulicy na to pozwala, konserwowane są po obu stronach kolei konnej pasy śnieżne, dziś zamienione w trzęsawiska.

Ta konserwacja śniegu, to gromadzenie go przez całą prawie zimę, jest jedyną przyczyną, że na wiosnę zbiera się go taka ilość, iż żadne wysilenia prędko uprzątnąć go nie zdołają.

Przyjmując system doraźnego uprzątnięcia śniegu

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy już było po bitwie, Abraham na tem samym miejscu się rozłożył obozem, ażeby pogrzebać zabitych, opatrzyć rannych, ponaprawiać wozy a zresztą ludziom i koniom odpocząć. Noc już wtedy była zupełna. Porozdzierane szmaty chmur czarnych ciągnęły po niebie, z pomiędzy których od czasu do czasu księżyc w pełni wypluwał i jasne światło na całą polanę rozlewał. Poprzedzane po brzegach ogromne jodły i buki, z pomiędzy których wyglądały gęste krzaki jałowców, rzucały czarne cienie na ziemię.

Dla ostrożności porozstawiano czaty opodal, a w środku taboru naniecono ogromny stos ognia, na którym smolne konary z trzaskiem gorzały, rzucając czerwone blaski dokoła i podnosząc chmury gęstego dymu nad tabor.

Abraham siadł na wywróconym wozie a odetchnąwszy i otarłszy pot z czoła, rzekł do Szumiły:

— Czy ich diabli tu na nas nanieśli! Niewiele brakowało a byłiby nas wszystkich zabrali. Co to za ludzie, co taką wielką kupą tu chodzą po lasach?

A na to Szumiło:

— Zdaje mi się, że to Wulf z cyganami.

— Co to za Wulf? już ja coś o nim słyszałem.

— Wulf, to żyd Balogrodzki, co już od kilku lat po tej i po tamtej stronie rabunkiem się bawi, a jeżeli tam, jak powiadają, pod Balogrodzką, bóżnicą

są skarby schowane, to one z jego rabunków pochodzą, bo żydzi tamtejsi mają z nim jedną rękę.

— Każ-no ich tu przyprowadzić, niech ich obaczę a wypowiadam—rzekł Abraham i jedną ręką poprawił kapelusz węgierski z koguciem piórem, który miał wtedy na głowie, a drugą oparł na kłębie, który zapewne go bolał.

W kilka chwil potem przyprowadzono przed niego trzech jeńców, których wzięto w niewolę. Jednym z nich był żyd duży, chudy, smagławy, co do ostatka się bronil. Jednak nie każdy mógłby w nim żyda rozoznać, bo miał wprawdzie gęstą brodę, ale i gęstą czuprynę, ubrany zaś był w kozuch, suknem czerwonym nakryty i buty węgierskie. Dwaj drudzy byli to oczywiście cyganie, co było widać z ich twarzy, jeden zaś z nich musiał być starszym, bo miał niebieski spencer na sobie, wyszywany srebrnymi taśmami. Wszyscy trzej mieli ręce na krzyżach sznurami związane i nogi splecione.

Kiedy Abraham ich zobaczył przed sobą, najpierw zapytał żyda:

— Kto jesteś?

— Rozbójnik—odpowiedział Wulf, patrząc mu w oczy zuchwale.

— Dlaczegoś napadł na moje rzeczy i pobieł mi ludzi?

— Bo z tego żyję.

— Z tego żyjesz i z tego zginiesz. Szumiło! każ przygotować postronki.

— Jaktó?—zawołał Wulf gniewnie a żyły mu nabiegły na skroniach—będziesz mnie wieszal bez sądu? a kto tobie do tego dał prawo?

— Zaraz to będziesz widział—krzyknął Abraham—Szumiło! kto ich powiesi?

Na to pierwszy Murza do nich przyskoczył, już z postronkami w rękę.

A za nim stanęli drugi tatar i turek, obydwa także już z postronkami, ze zwierzęcą złośliwością patrząc na zbójców.

Natenczas Wulf targnął silnie obiedwiema rękami

chcąc się zwieżów uwolnić, ale napróżno; oczy krwiątu nabiegły, szczęka zaczęła mu się trząść i dygotać, jeszcze raz targnął—a potem rzekł z rezygnacją, ale i ze złością:

— Ej, panie Kitaj! nie twoja to rzecz wieszac opryszków. Dzisiaj mnie, tobie jutro. A takich w Balogrodzie nie braknie, co ci do tego pomogą!

Na to Abrahamowi twarz się zarumieniła a w oczach iskry błysnęły, zdało się jakoby się chciał rzucić na niego, ale się opanował i tylko krzyknął:

— Szumiło! Murza!

Jeszcze tych słów nie domówił, kiedy Szumiło, tatarzy, turek i inni ludzie rzucili się na nich i w okamgnieniu ich powiesili na drzewach, Wulfa we środku, obydwoh cyganów po bokach. Ale jeden z cyganów urwał się i upadł na ziemię. Murza się rzucił na niego, chcąc go powtórnie wyciągnąć na gałąź, ale tymczasem nadszedł Abraham i rzekł:

— Kiedy się urwał, to niech sobie idzie do diabła.

To mówiąc, rzucił mu kilka sztuk złota i dodał:

— A jeśli kiedy na mnie się porwiesz, to cię każe żywcem ćwiertować.

Ale cygan rzucił się przed nim na ziemię i zalewając się łzami, prosił go po węgiersku, aby go przyjął do siebie, że będzie mu wiernie służył jak pies.

Więc Abraham rzekł do Szumiły:

— To weź go tam do taboru, bo mi i tak ludzi nie starczy przy wozach.

Cygan skoczył ku taborowi, gdzie był wdzięcznie przyjęty, tylko Murza patrzył zyzem na niego, jak kot na ptaka, co mu się wyrwał ze szponów i na niedostępną gałąź uleciał. Tymczasem Abraham przypatrzył się wiszącemu Wulfowi, który już głowę zwiesił, lecz jeszcze patrzył martwemi oczyma i jak miech robił piersiami, i rzekł do niego:

— Ty mnie będziesz straszyl Balogrodzkimi żydami? Pokażę ja im, jak się ich boję!

Na to Szumiło rzekł do Abrahama:

— Szkoda go było tak prędko powiesić. Trzeba mu było pierw boków przysmolić, aby był powie-

przez całą zimę, ze wszystkich ulic, musielibyśmy naturalnie wyrzec się sanny, bo dla jej utrzymania jedynie śnieg się obecnie konserwuje. Czy jednak wyrzeczenie się sanny byłoby dla miasta taką wielką ofiarą? Czy obecnie sanna, przecinana co chwila liniami kolei konnej, mającemi bruk ogolony ze śniegu, stanowi rzeczywistą przyjemność, jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę fatalną konstrukcję naszych sanek, w których ani oprzeć się siedząc, ani nóg wyciągnąć niepodobna?

Dopóki Warszawa nie miała kolei konnej, mogła być jeszcze mowa o sannie, obecnie jednak jazda sankami stała się parodią tego, czem być powinna i wyrzec się jej możemy bez żalu.

Zyskamy za to na czystości i porządku, oszczędzimy sobie nieskończone mnóstwo zaziębień i katarów, których się dostaje przechodząc przez ulice na stopę wysokości pokryte brudną, zimną, ziemistą, sypką masą, mającą śnieg reprezentować, oszczędzimy tysiące malarzy itp. chorób, których jedyną przyczyną są długotrwałe błota na wiosnę, oszczędzimy setkom domów wilgoci, która się do nich podczas tych roztopów zakrada.

Jeżeli wyrzeczemy się sanny, władza miejska będzie mogła tak ułożyć kontrakt z przedsiębiorstwem oczyszczania miasta, aby w każdej porze zimy i wiosny były zapewnione dostateczne siły do utrzymania porządku. Wprawdzie i wtedy, w razie spadnięcia większych śniegów, będzie chwilowo trochę biedy i trzeba będzie sił zwiększonych, aby wywieźć spadłe masy, ale będzie to złe chwilowe, prędko przemijające i mniej szkodliwe, gdyż będzie się wywoził biały, bezwonny śnieg, łatwy do sprzątania i układania na fury, a nie tak jak obecnie błoto, które uległo już rozkładowi i wydziela z siebie zaraźliwe miazmaty, a miejscami jest tak stwardniałe, że je oskardami rozbijać trzeba.

Sądymy, że te korzyści nietylko równoważą przykrość, na jaką się narazimy przez wyrzeczenie się sanny, ale ją nawet przewyższają wielokrotnie, że zatem myśl tu rzucona, której praktyczność nie podlega wątpliwości, nigdzie opozycji nie napotka.

K. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Z rozporządzenia naczelnika okręgu komunikacji odbyły się w tych dniach narady inżynierów oddziałowych Wisły, celem obmyślenia środków zabezpieczających na wypadek nagłego puszczania lodów i tworzenia się zatorów. Komendy artyleryjskie w miejscowościach takich, jak nizina Moczyłowska, okolice: Nowogięrgiewska i Nowej-Aleksandrji, otrzymały polecenie, aby na wezwanie służby inżynierskiej przystąpiły do rozbijania zatorów wystrzałami armatnimi. Jednocześnie wydane

dział, co się to tam znajduje pod Balogrodzką piwnicą.

Ale Abraham spojrzął na niego i nie na to nie odpowiedział.

Zaczem obydwa do taboru wrócili i każdy się wziął do swojej roboty. Ci naprawiają potargane uprzęże i wozy, drudzy opatrują rannych, inni grzebią umarłych, tam znów warzą strawę w kociołkach, Abraham zasiadł ze swoją czeładzią do sutej biesiady, zdaleka skrzypią wisielcy na drzewach—a na to wszystko księżyc te same srebrne blaski rozlewał, którymi świecił liljom sennym nad stawem, niewinnemu dzieciątku śpiącemu przy oknie w kołysce i owym pancernym rycerzom, którzy się na dalekich polach do snu wiecznego pokładli, wylawszy swą krew serdeczną za ojczyznę i wiarę...

Kopanie grobu dla zabitych trwało przez noc całą, bo i niewielu ludzi było do tej roboty i z pomiędzy rannej czeładzi Abrahama jeszcze trzech pacholców umarło, potrzeba zatem było pochować dwudziestu. Już tedy oświłto, kiedy nareszcie ten grób wykopano.

Natenczas grabarze chcieli odciąć wisielców i także ich wrzucić do grobu, ale Abraham im tego zakazał, mówiąc:

— Niech tak wiszą, dopóki kości im stanie, na przestrożę dla innych.

Natomiast wszakże kazał grób porządnie przysypać i nanosić kamieni, tak, że się tam podniósł kurhan dosyć wysoki, który stoi do dziś dnia, na samym szczycie Bieszczadu nad Rostokami i który lud zowie kopcem Kitajowym.

Po tej pogrzebowej ceremonji trzeba było jeszcze naprawiać wozy i konie do zaprzęgu dobierać, bo niektóre z nich padły, albo były pokaleczone—a przy tej robocie zeszedł cały poranek, tak, że Abraham dopiero samem południem mógł ruszyć dalej z swoim taborom a dopiero na godzinę przed zachodem słońca przywlokł się pomału do Cisny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zostały odpowiednie rozporządzenia naczelnikom powiatów okolic nadwiślańskich i służbie rzecznej w Warszawie.

— W szkole technicznej kolei nadwiślańskiej zaprowadzoną będzie nauka telegrafji dla uczniów, poczynając od klasy wstępnej.

— W dniu 19-ym b. m. rada miejska dobroczynności publicznej przyznała i rozdała wstydzącym się żebrać, poleconym przez biuro nędzy wyjątkowej 65-iu osobom wsparcia z funduszu ś. p. ks. Bohomolca, w ogólnej kwocie rs. 1484 kop. 64.

— Za rogatką belwederską i Łazienkami na terytorjum miejskiem otworzone zostały dwie nowe ulice, które nosić będą nazwy: Parkowa i Hrubieszowska.

— Na zaproszenie warszawskiego Towarzystwa dobroczynności Józef hr. Krasinśki przyjął kierownictwo wydziału dochodów niestałych jako prezes tegoż wydziału.

— Z teatru i muzyki.

* Wczorajsze przedstawienie „Lohengrina” można by nazwać bardzo smutnem, gdyby nie miało chwil poprostu komicznych.

Na czem polegał ten smutek i ten komizm powiemy nieco obszerniej w wieczornem wydaniu *Kurjera*; tymczasem poprzestajemy na uwadze, że wznowienie takiej opery jak „Lohengrin” byłoby usprawiedliwionem, gdyby to można zrobić lepiej, aniżeli poprzednio, ale przedstawienie o wiele gorsze od dawniejszych szkodzi tylko dziełu, które i tak szczupłą liczy garstkę zwolenników.

— Drugi występ.

Dzisiaj w teatrze Wielkim produkuje się po raz drugi p. Hermann.

Publiczność miała już sposobność poznać i ocenić zręczność prestidigitatorską p. Hermanna, a że Warszawa lubi tego rodzaju widowiska, więc horoskop dzisiejszego występu jest niewątpliwy.

— Dla ubogich.

Tłumno, gwaro i huczno było wczoraj w sali ratuszowej, uprzywilejowanem miejscu niektórych zabaw filantropijnych.

Przyczyną tego gwaru i licznego zebrania strojnych dam i balowo przybranych panów był raut, połączony z tombolą, dany na dochód ubogich i chorych, zostających pod opieką Towarzystwa dam św. Wincentego à Paulo.

Zabawa rozpoczęła się tombolą; filantropijny cel tomboli, a może w części ponęta jeżeli nie zawsze kosztownych, to w każdym razie pełnych gustu i ładnych fantów, sprawiły, że już przed północą o bilet było trudno.

Stoły w wieczora uginające się pod ciężarem mnóstwa ozdobnych fraszek, opustoszały, a natomiast tace opiekunek i gospodyń zapełniły się banknotami dla ubogich.

Hojnemi datkami zasilili fundusz ubogich JW. Główny Naczelnik kraju, generał-adjutant Hurko, nabywając bilety u wszystkich z kolei dam, trudniących się ich sprzedażą.

Przed północą rozpoczął się koncert.

Na estradę po kilka razy wstępowali znany amator śpiewak p. K. i amatorka śpiewaczka panna S., którzy talentami swemi przyczynili się niemało do urozmaicenia zabawy.

Zbytecznem byłoby dodawać, że tak panna S., jak i p. K. przyjmowani byli rzesistemi oklaskami.

Wrócić ruchem i życiem sali przypatrywała się niemniej niż sala zapełniona widzami, ale cichsza galerja.

Około godziny 1-ej raut się zakończył, pozostawiając uczestnikom miłe wspomnienie, a ubogim sositwając pomoc materialną.

— Ze stacyj meteorologicznych.

Sprawozdanie ze stacyj meteorologicznych przy cukrowniach za miesiąc styczeń opuściło już prasę. Spostrzeżenia nadesłały do niego stacje: Józefów, Młodzieszyn, Czersk, Oryszew, Sanniki, Krasiniec, Leśmierz, Łubno, Częstocice, Szecha, Uladówka, Sokółka, Kremieńczug i Czechryn.

— Klub gór świętokrzyskich.

Rzuconą w naszym piśmie myśl zawiązania towarzystwa, któreby zajęło się naukowem badaniem gór świętokrzyskich oraz uprzystępnieniem ich dla rodzin pragnących przepędzać lato w górskiej okolicy, jakoteż ułatwianiem wycieczek turystom, poparła wczoraj *Gazeta warszawska*.

Zdaniem *Gazety*, właściwszą byłaby nazwa Towarzystwa świętokrzyskiego, niż „klubu”.

— Stowarzyszenie welocypedystów.

Tutejsi zwolennicy sportu welocypedowego wniosli do władzy policyjnej podanie o zniesienie ograniczenia zabraniającego jazdy po ulicach w porze dziennej.

Jednocześnie poczynione zostały kroki w sprawie utworzenia formalnego Klubu welocypedystów.

— Aż... trzy cyrki.

Oprócz spodziewanych dwóch cyrków Cisinellich i Salamońskiego, zapowiada swój przyjazd właściciel hipodromu, niejaki Schlegel.

Dwa grzyby w barszczu za wiele, jak uczy przysłowie, a cóż dopiero trzy!

— Wywóz jaj.

Ajenci niemieccy nieustannie wykupują za pomocą tutejszych faktorów znaczne transporty jaj, przeznaczonych do Berlina.

Gorączkowy ten eksport może spowodować znaczne podrożenie jaj na święta.

— Z toru ślizgawkowego.

Tegoroczna zima, ze względu na długotrwałe mrozy, będzie pamiętną w kronikach łyżwiarstwa.

W dniu wczorajszym jeszcze dość znaczna liczba amatorów oddawała się temu sportowi, którego chwile są już policzone.

— Z Wisły.

Według telegramów, otrzymanych przez inspekcję rzeczną, lody na Wiśle pod Toruniem, za dni kilka ruszą.

Inspekcja przedsięwzięła środki, celem nie dopuszczenia tworzenia się zatorów, ku czemu będzie zawieszony współdziałanie artylerji.

— Chwalebny fakt.

W tych dniach zmarł właściciel jedzego z największych domów przy ulicy Świętojerskiej starozakonny, który testamentem zobowiązał swoich synów, ażeby wszelkie zaległe należności komornego, po dzień śmierci zmarłego, zostały darowane lokatorom.

Darowizna ta, na pozór mało znacząca, ogółem przedstawia się imponująco, jeżeli przytoczymy, że jeden z lokatorów tego domu był winien całoroczne komorne w sumie rs. 500, zaległości drugiego wyniosły około rs. 200 itd.

— Zdemaskowany.

W dniu onegdajszym na Browarnej zdemaskowano pewnego jegomości, który trudnił się faniarstwem, a operował zręcznie w sferze nieletnich młodzieńców.

Operacje te trwały od kilku lat i jakoś uchodziły bezkarnie.

Dopiero p. R., którego syn 16-letni chłopiec, stawił u lichwiarza książki i zegarek, zabrał się do sprawy nader energicznie.

Dzięki tej energii zebrano dowody stanowiące podstawę dla pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

— Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym do sklepu galanteryjnego na Nowym Świecie wszedł p. Korczyński i nabywszy jakiś przedmiot za 2 rs., wyjął 25-rublowy banknot do zmiany.

W tej chwili zrobił się ruch w sklepie, oprócz bowiem trzech osób stojących już przy bufecie sklepowym, przybyły cztery nowe i kupiec oraz subiekci zajęli się klientami, a p. K. pozostał na uboczu z banknotem w ręku.

Nagle zbliżył się mały chłopiec i odbiera od p. K. 25 rs., mówiąc, że dla braku drobnych musi pojsię zmienić.

Pan K. machinalnie oddał banknot, a chłopiec szybko wyszedł.

Kiedy jednak oczekiwanie trwało już z 10 minut i sklep się opróżnił, zniciertpliwiony K. zapytuje o wyslanego chłopca i wówczas dopiero okazało się, iż kupiec nikogo nie posyłał, a p. K. padł ofiarą zuchwałej kradzieży małoletniego złodzieja, który miał czas ujsć bezkarnie.

— Ofiara pijaka.

W dniu wczorajszym zmarła po trzech dniach strasznych cierpień 10-letnia Aniela Matulewiczówna, córka wyrobnika.

Powracała ona wraz z ojcem od znajomych w niedzielę z Nowej Pragi.

Po drodze Matulewicz wstąpił do szynku, aby wypić kieliszek wódki.

Dziewczyna przez ten czas stała na ulicy i tu ją poraził jakiś pijak tak silnie, że biedne dziecko upadło i głową uderzyło o kamień.

Rana okazała się groźną, a skutkiem niej dziewczynka wpadła w gwałtowne zapalenie mózgu, zakończona śmiercią.

— Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej pani C. Równyńska, żona urzędnika kolei, nieuważając na zastawione chodnika, przechodziła w chwili zrzucania śniegu z dachu.

Cała lawina uderzyła w panią R., która poniosła dotkliwe obrażenia i w stanie bezprzytomnym została odwieziona do domu.

Zaproszenie do przedpłaty

na

„Tygodnik Ilustrowany”

najstarsze w kraju pismo obrazowe, liczące lat 27 istnienia wraz z dodatkiem nadzwyczajnym, bezpłatnym, zawierającym wybór pism Jana Zacharjasiewicza.

Tygodnik ilustrowany wychodzić będzie w następnym kwartale r. b. pod dotychczasowymi warunkami i w tych samych rozszerzonych rozmiarach.

Niespodziane powodzenie, jakie uwieńczyło działalność naszą w ciągu pierwszego kwartału r. b. zobowiązuje podpisanych wydawców, jak i redakcję do dalszej, również gorliwej pracy ok. do rozwoju pisma, tak w części jego literackiej, jak i artystycznej.

Z łaskawą pomocą pióra w ciągu tego czasu ofiarowali się tacy autorowie, jak **J. I. Kraśzewski, dr A. Malecki, Bolesław Prus, Jordan, dalej W. Korotyński, F. K., Edward Lubowski, ar H. Luczkiewicz, M. Gawalewicz, A. Zaleski, Br. Zawadzki** i inni.

W dziale ilustracyjnym pomieściliśmy pomiędzy innymi prace: **H. Siemiradzkiego, J. Koszaka, S. Stachewicza, A. Kozakiewicza, W. Szernera, F. Brzozowskiego, H. Kastrzewskiego, Ks. Piłłatego i J. Konopackiego**, oraz obcych pierwszorzędnych artystów, że wymienimy tylko: **Kaulbacha, Munkaczego, Makaria, Pilotiego, Benzura, Alvareza i Leightona**.

Mieliśmy też nieustannie na względzie chwilę bieżącą i jej przejawy. Pośpiech, z jakim **Tygodnik** starał się podać: szkice z wojny serbsko-węgierskiej, lutowe sceny londyńskie, uroczystość otwarcia teatru lubelskiego, projekta na pomnik Mickiewicza, portrety deputowanych polskich w parlamencie niemieckim, oraz głównych przywódców politycznych Niemiec, Anglii i Francji, zyskał nam poklask całej prasy. Liczne też listy sz. czytelników przekonywają, jak ośmielamy się mniemać, iż w szerokich ich kręgach usiłowania nasze znalazły uznanie.

W nadchodzącym kwartale pomieści **Tygodnik** obszerniejsze prace: **K. Jarochońskiego, dra P. Chmielowskiego, dra Antoniego J., dra B. Dybowskiego, E. Orzeszkowej, Sewera** — oraz dalszy ciąg dwutomowej historycznej powieści **J. K. Kraśzewskiego** „Męczennica na tronie”, z działu zaś powieści tłumaczonych (w dodatku) rozgłosny utwór **Jokaja** „Poruszmy z posad ziemię”, (cz. II, III i IV) w przekładzie A. Callierowej.

Wszyscy też prenumeratorowie **Tygodnika ilustrowanego**, otrzymają jako nadzwyczajny, bezpłatny dodatek, dalszy ciąg pism **Jana Zacharjasiewicza** z epoki najświetniejszej jego działalności („Święty Jur”, „Na kresach”, „Królewskie krzesło” i t. d.)

Tu jeszcze nadmienić musimy, iż wyczerpany wskutek nagłego przyrostu prenumeratorów **nakład pierwszych numerów**, to jest od 157-go do 163-go **powtórnie zarządzony został** i że **brakujące numera** w ciągu miesiąca kwietnia przybyłym i nowo przybywającym prenumeratorom **rozestane będą**.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie 4, kwartalnie 2, miesięcznie kop. 67½
W Cesarstwie i na prowincji „ „ 12, „ 6, „ 3.

Wszyscy dawni przedpłaciele Tygodnika Powszechnego, którzy w ciągu roku 1886-go będą prenumerować **Tygodnik ilustrowany**, otrzymają za dopłatą **jednego rubla** dwa pozostałe tomy rozpoczętej w **Tygodniku powszechnym** powieści Leonarda Sowińskiego p. t. „**Na rozstajnych drogach**”.

Prenumeratę przyjmują księgarnie: **Gebethnera i Wolffa, M. Orgelbranda**, oraz wszystkie miejscowe, na prowincji i za granicą.

Prospekty i numera okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Gebethner i Wolff.

(320)

— Do Spizarni Produktów wiejskich Jerozolimka 47, nadszedł świeży transport Serów niewskich **prawdziwych bielewickich** i prawdziwej **Wedliny litewskiej**; także są konfitury, konserwy i soki owocowe po cenach przystępnych. (1168)

77— Warszaw. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych, Nowozielnia 52, telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie **opakowania blaszane i plakaty na blasze**.

KLEPSYDRY,
ZAPROSZENIA POGRZEBOWE
oraz
napisy na WSTĘGACH do WIENCÓW

żałobnych lub innych, przyjmuje do druku i najspieszniej wykończy drukarnia **Kurjera warszawskiego**, plac Teatralny № 9.

Wykaz
numerów pożyczek premjowych rosyjskich z roku 1866-go (drugiej emisji) wylosowanych z wygraną, oraz amortyzowanych w ciągu dnia 1 (13) marca r. 1886-go.
(Podług tabeli dostarczonej staraniem kantoru Maurycego Nelkena & Comp. w Warszawie.)

LOSOWANIE XLIV.			
Serja	Nr	Wygrał Rs.	Serja Nr Wygrał Rs.
13530	31	200,000	4613 34)
17218	4	75,000	7871 22)
11042	41	40,000	4633 11)
17168	45	25,000	5605 27)
4593	11		9358 29)
4625	32	10,000	13335 10)
18048	48		14876 19)
920	34		15223 14)
2423	37	8,000	17915 45)
2999	45		19129 11)

Wygrały po Rs. 1000:

Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr
511 12)	1411 43)	2985 12)	8394 2)	15388 13)	
586 35)	1812 12)	3995 44)	8846 27)	16086 14)	
779 39)	2260 45)	7157 28)	13418 46)	16566 1)	
1308 9)	2957 15)	7324 43)	13422 1)	19173 19)	

Wygrały po Rs. 500:

Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr	Serja Nr
11 4)	4401 38)	8795 43)	13762 7)	17037 26)	
47 15)	4467 22)	8841 32)	13804 6)	17074 43)	
119 9)	4500 27)	9060 8)	13809 33)	17288 26)	
278 23)	4538 41)	9152 15)	13879 35)	17305 50)	
540 26)	4587 4)	9240 6)	13881 22)	17311 1)	
612 27)	4739 47)	9246 26)	13963 14)	17499 26)	
667 2)	4772 28)	9411 4)	13966 30)	17573 5)	
708 13)	4774 7)	9508 22)	13967 31)	17600 13)	
853 2)	5329 26)	9537 48)	14060 37)	17637 5)	
864 8)	5330 31)	9545 17)	14137 28)	17677 9)	
918 33)	5405 48)	9609 3)	14249 21)	17767 38)	
972 8)	5484 27)	9617 46)	14259 24)	17830 14)	
1128 10)	5490 25)	9652 44)	14380 1)	17857 34)	
1252 3)	5578 33)	10216 19)	14558 7)	17900 6)	
1336 38)	5623 22)	10251 37)	14678 3)	17909 4)	
1563 34)	5663 49)	10412 13)	14678 8)	17927 49)	
1578 32)	5690 38)	10466 13)	14680 11)	17958 16)	
1634 17)	5745 1)	10752 39)	14716 34)	18031 13)	
1761 13)	579 20)	10774 15)	14757 5)	18052 10)	
1907 20)	5792 29)	10877 33)	14779 20)	18088 39)	
1944 25)	5817 37)	10882 42)	14798 44)	18105 23)	
1978 36)	5978 22)	10982 44)	14848 36)	18100 4)	
1987 29)	6147 33)	11126 1)	14893 1)	18208 12)	
2033 15)	6292 21)	11187 36)	15021 32)	18551 11)	
2035 21)	6296 43)	11292 4)	15026 5)	18750 25)	
2093 15)	6333 50)	11306 15)	1504 13)	18834 9)	
2099 33)	6393 41)	11371 1)	15317 28)	189 9)	
2151 22)	6420 10)	11486 44)	15335 38)	18932 30)	
2259 22)	6433 37)	11554 25)	15342 14)	19035 29)	
2326 31)	6510 21)	11619 25)	15500 34)	19043 35)	
2327 25)	6829 15)	11642 15)	15629 22)	19065 35)	
2349 49)	6935 28)	11816 14)	15664 32)	19145 23)	
2355 28)	6981 25)	12103 36)	15679 7)	19167 13)	
2390 1)	7123 7)	12126 12)	15743 22)	19185 17)	
2537 8)	7170 37)	12197 44)	15756 25)	19280 9)	
2576 25)	7265 7)	12383 17)	15790 14)	19491 27)	
2713 10)	7498 29)	12397 44)	15875 37)	19546 31)	
2828 16)	7550 5)	12399 15)	15901 46)	19549 42)	
2918 28)	7558 26)	12654 27)	15955 1)	19548 42)	
3026 50)	7656 3)	12657 20)	15959 9)	19653 44)	
3242 6)	7717 49)	12690 48)	16015 27)	19665 34)	
3258 38)	7913 44)	12775 20)	16209 13)	19674 33)	
3318 20)	8015 45)	12935 37)	16216 39)	19859 38)	
3414 25)	8113 50)	12973 34)	16489 25)	19905 41)	
3519 29)	8191 8)	12994 34)	16533 29)	19946 16)	
3859 3)	8252 34)	12998 31)	16600 39)	19963 26)	
3900 45)	8352 33)	13001 2)	16628 12)	19968 26)	
3929 20)	8411 24)	13284 44)	16723 33)	19969 16)	
3985 13)	8435 48)	13328 36)	16821 44)		
4055 13)	8462 46)	13416 35)	16862 3)		
4234 15)	8464 37)	13447 30)	16921 14)		
4335 4)	8713 21)	13459 26)	16939 17)		
4378 35)	8735 4)	13695 12)	16965 28)		

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wypłata wygranych dokonywać się będzie wyjątkowo w banku państwa w Petersburgu począwszy od dnia 1 czerwca 1886 roku.

Następujące numera seryj wyszły na amortyzację

60	2781	5304	7639	10554	12561	14078	16746
369	2308	5768	8324	10580	13069	14403	16746
770	3481	5865	8683	10659	13090	15215	17120
1460	3883	6510	8753	11324	13137	15758	17120
1527	4086	6552	8758	11346	13218	15806	17963
1691	4180	6854	9102	11848	13297	15947	18477
1945	4262	6900	9245	12004	13752	16053	18680
2120	4422	7108	9483	12312	13874	16316	19647
2403	4605	7291	9881	12411	13876	16367	
2502	4857	7425	10190	12492	13927	16420	

Razem 78 seryj zawierających 3,900 biletów na sumę 487,509 rs.

Wypłata za amortyzowane bilety licząc po rs. 125 za bilet, dokonywać się będzie w banku państwa, jego filjach i kantorach począwszy od 1 (13) czerwca 1886 roku.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych:

P O C I A Ğ I:	Ouchodzą	
	godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzka.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 2 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 50 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.